



Mieszkamy w pięknym miejscu

Mam szczęście, bo nasz dom stoi wśród lasów, pól i łąk. Jest tak duży, że pomieściłby kilkanaście rodzin Spinone Italiano, a co najważniejsze – mamy wielkie podwórko i piękny ogród, w którym chętnie pracuję. Już kilka razy skopałem warzywniak, ale zamiast podziękowania były tylko kary i upomnienia. Nic nie rozumiem! Przecież nikt nie kopie ogrodu tak dobrze jak uparty pies. Ludziom nie dogodzisz.

Jeśli mógłbym coś zmienić w naszym domu, to jednak wolałbym mieszkać z psami. Byłoby z kim poganiać i poszczekać. Niestety, jestem tu skazany na dwie złośliwe kocice, które wiecznie syczą i prychają. Starsza jakby mniej prycha, a młodsza rzadziej syczy. Ale zupełnie nie rozumiem, skąd te nerwy?! Może niepotrzebnie zacząłem sprzątać świata

od nich? Liznąłem raz i drugi, najpierw starszą, potem młodszą, a one z pazurami! Co za złe wychowanie!

Moi ludzie, jak to rodzice, są czasami trudni. Chyba już zapomnieli, że kiedyś też byli szczeniakami, a wcale nie jest łatwo urodzić się od razu grzecznym i dobrze ułożonym psim maluchem.

Jacek zajmuje się ptakami. Dziwne. Po co zajmować się ptakami, skoro ma się wspaniałego psa? Na szczęście poszedł w moje ślady i poza ornitologią troszczy się o przyrodę. Widać, mam na niego dobry wpływ. Przemierzam z Jackiem wiele kilometrów. I gdy on liczy lub obserwuje te swoje ptaszyska, ja zajmuję się oczyszczaniem pól, lasów, jezior i rzek. Mogę śmiało powiedzieć, że obaj pracujemy w terenie. Tylko z nas dwóch ja naprawdę ratuję Ziemię, a Jacek, niestety, bardziej patrzy w niebo.

Basia często siedzi przy komputerze, ale przecież trudno siedzenie nazwać pracą. Gdyby to ode mnie zależało, nie wypuszczałbym jej z kuchni. Uwielbiam kłaść się na kuchennej podłodze, słuchać pogrząkających rondelków i wąchać smakowite zapachy. Ale, oczywiście, bywam często wypraszany. Ponoć kładę się tak, że Basia nie ma dojścia do kuchenki. To prawda, zalegam przy piecyku, bo dbam w ten sposób, aby nie zapomniała o głodnym psie.

W naszym domu panują dziwne zwyczaje. Ciekawe, czy w innych domach również mówi się szczeniakom, że słodczy są niezdrowe. Jeśli to rzeczywiście taka trucizna, to co one robią w naszej spiżarni?! A tam je znajduję i, niestety, muszę częstować się nimi po kryjomu. Wszyscy wiedzą, czyja to sprawa – znikające słodkości. Nie raz mi się oberwało, nie raz nazwano mnie łasuchem! A to błąd! Basia i Jacek są tacy zadowoleni, kiedy dzieciaki na mój widok krzyczą: „Ale słodziak! Ale słodziak!”. Nikt mnie jednak nie zapyta, ile trzeba zjeść niezdrowych słodczy, aby tak uroczo wyglądać i zasłużyć na takie komplementy.



Gdy robię coś nadzwyczaj wspaniałego, a nikt tego nie docenia...

Na ogół planuję zrobić coś nadzwyczaj wspaniałego. Jednak nie zawsze się to udaje. Zdarza się przecież, że dobry uczynek ci nie wychodzi. To wcale nie oznacza, że jest się upartym albo niegrzecznym. Wówczas jest się smutnym, co można poznać po psich oczach. Osobiście oczekiwałbym w takich chwilach, aby ktoś mnie przytulił i dodał odwagi, a nie karmił. Myślałem o tym, gdy postanowiłem rozpocząć naukę czytania. Wziąłem się do pracy ostro, z pazurem.

Najpierw ściągnąłem z półki książkę o ptakach wędrownych, bo może kiedyś też będę podróżnikiem. Ponadto chciałem wreszcie ustalić, co jest w ptakach tak frapującego, że je na spacerach obserwujemy i notujemy informacje o nich. Rozpocząłem od okładki. Bardzo trudno rozgryźć taką twardą



okładkę, a cóż dopiero całą książkę! Słyszałem o książkach elektronicznych... Ciekawe, czy są bardziej eko. Pewnie tak, bo przecież nie potrzebują okładki... ani kartek. A to już plus! W każdym razie tę papierową książkę rozgryzłem do końca, ale zamiast podziwu i drapania za uchem – wielka obraza, rozpacz i biadolenie! Postanowiłem nigdy więcej nie czytać! Chyba że powstanie książka o mnie. Taką przeczytam chętnie!

O mielonych i kiełbasce z grilla wolałbym zapomnieć. Przyznam, że gdy zjadałem ostatniego kotleta i raczyłem się ukradzioną kiełbaską, nie miałem na myśli żadnego dobrego uczynku. Chodziło mi wyłącznie o te nieszczęsne mięsne pyszności, które bardzo lubię. Ale czy to taki wielki grzech? Lubić mielone?...

To już norma, niezależnie od tego, czy moje zamiary są dobre, czy złe – na końcu zawsze okazują się złe. Zdumiewające!

Na szczęście życie domowe to prywatna sprawa każdego psa i różne szczenięce głupotki mogą się mu przytrafić. Jako Fred-ekolog jestem z siebie dumny. Nigdy nie zawodzę pokładanych we mnie nadziei. Jeśli już obiecuję, że uchronię planetę od zagłady, to podpisuję się pod tym czterema łapami!... Zobaczcie sami, jak to robię!



Wkraczam do akcji jako Fred – pies porządkowy

Wielkie sprzątanie świata zacząłem od swojego podwórka, a konkretnie – od naszych kotek, które próbowałem porządnie wylizać, o czym już wspominałem. Pamiętacie, wyjątkowo źle to zniosły, postanowiłem więc ograniczyć się do usuwania brudu z ich misek. Czyszcząc je z pulpecików i smakowitych wątróbek, uznałem, że ludzie bardziej lubią koty, bo tak pysznych kąsków w mojej karmie nie ma. Po namyśle zmieniłem zdanie. Ludzie wolą psy, ale żeby kotom nie było przykro, to smaczniej je karmię.

Moją misję wypełniałem przez tydzień. Ale któregoś dnia Basia dostrzegła, jak pięknie i dokładnie sprzątam koci zakątek. Zamiast poklepać mnie po grzbiecie, który jej łaskawie



nadstawiłem, rzuciła się na mnie ze ścierką. Wielki błąd! Przecież wyręczałem ją w myciu naczyń! Gdy mam pewność, że pracuję w bezpiecznych warunkach, czyli nikt mnie nie podgląda, w dalszym ciągu szoruję kocie miski. Grozi nam susza, więc lizanie pozwala oszczędzać wodę. I tego będę się trzymał.

Oczywiście, nie ograniczam się wyłącznie do mycia naczyń! Przed naszym domem stoi beczka na deszczówkę i ja tej beczki strzegę jak zielonego oka w głowie! A przecież byłaby frajda przedziurawić ją lub potoczyć przed siebie. Mowy nie ma! Każda kropla wody jest potrzebna ludziom, ptakom i Ziemi. A z deszczówki korzystam bardzo chętnie, gdy na dworze pada. Tarzam się w kałużach, myję nią grzbiet, słowem – taplam się w niej na tysiące sposobów.

Zanim zacząłem sprzątać na polach i wyciągać kilogramy plastikowych odpadów z rzek, uczyłem się robienia porządków